

Trzy eksplozje w polskich supermarketach w Niderlandach

9 grudnia 2020

Do incydentu doszło tuż po 5.00 rano w centrum handlowym De Beverhof w Beverwijk na północny-zachód od Amsterdamu. To już trzecia eksplozja w ciągu 2 dni, do której doszło w polskim sklepie w Niderlandach.



Dzisiejszy wybuch uszkodził fasadę supermarketu. Nie ma żadnych ofiar, nikt też nie odniósł obrażeń. Zaatakowany sklep ma tę samą nazwę, co dwa polskie supermarkety, w których również wczoraj rano doszło do eksplozji – Biedronka i należy do tych samych właścicieli, którzy byli również celem w Aalsmeer w poniedziałek. Wczoraj do incydentów doszło w sklepach w Aalsmeer i Heeswijk-Dinther.

„Nadal nie mamy pojęcia, co się tutaj dzieje. Żaden list z pogrózkami nie został dostarczony. Nie jestem szantażowany. To właśnie sprawia, że jest to tak frustrujące. Nie wiem, na co zwrócić uwagę” – powiedział właściciel placówki w rozmowie z portalem „Brabants Dagblad”.

Wczoraj do wybuchu doszło w dwóch polskich sklepach o nazwie „Biedronka” w Aalsmeer i Heeswijk-Dinther, jednak żaden z nich nie należy do znanej sieciówki. Pierwsza z eksplozji miała miejsce w Aalsmeer ok. godz. 3.00 nad ranem, a druga w małym miasteczku Heeswijk-Dinther w prowincji Brabancja Północna. Służby nie mają pewności, czy obydwa zdarzenia są ze sobą w jakiś sposób powiązane, ponieważ miejsca dzieli odległość 100 km.

Sklep w Aalsmeer został poważnie uszkodzony, eksplozja naruszyła też pobliskie budynki. W płomieniach stanął także zaparkowany obok samochód. Sklep prowadzi Mohamed Mahmoed ze

swoim bratem. Jak powiedział portalowi Brabants Dagblad, nie może uwierzyć w to, co się stało i jest w szoku. Dodał, że nowy towar już był w drodze, a o wybuchu poinformowali go sąsiedzi. Jego zdaniem to celowe działanie, przypuszcza, że ktoś mógł być zazdrosny o jego działalność.

Z kolei w wybuchu w sklepie w miasteczku Heeswijk-Dinther zniszczeniu uległa większa część sklepu, ucierpiały także pobliskie budynki. Policja ewakuowała 20 osób, zapowiedziano, że będą mogły wrócić do swoich domów po dokonaniu oględzin i potwierdzeniu, że nie zagraża im żadne niebezpieczeństwo. Wstępne doniesienia mówią, że naruszone zostały fasady i konstrukcje budynków.

Założyciel sklepu Shawn Mahmoud w rozmowie z Brabants Dagblad przyznał, że to straszne, co stało się z jego sklepem, ale najważniejsze, że okolicznym mieszkańcom nic się nie stało. Jednocześnie portal zwraca uwagę, że wszyscy mężczyźni mają iracko-kurdyjskie pochodzenie, jednak oni sami zaprzeczają, że się znają.

Źródło: pl.SputnikNews.com